Nr. 199. We Lwowie, — Piątek dnia 19. Sierpnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Drażliwa sprawa.

Lwów d. 18. sierpnia.

Kto zna z blizka stosunki krajowe, kto przypatruje się u nas tokowi życia społecznego osobiście i bezpośrednio, tego uwagi nie mogły ujść szkodliwe, prawdziwie niszczące materyalnie i demoralizujące skutki zastosowywania ustawy z roku 1873 o postępywaniu drobiazgowem w okręgach niektórych sądów powiatowych.

W ogólności zastosowanie tej ustawy w naszym kraju już nawet co do samej ilości wypadków zasługuje na uwagę. Według wykazów statystycznych liczba pozwów, wskutek których sądy powiatowe zarządzają postępowanie drobiazgowe, wynosiła rocznie w Galicyi — biorąc przecięcie z ostatniego dziesięciolecia (od r. 1882) około 475.000, czyli 42% ogólnej ilości tego rodzaju spraw w całem państwie. Stanowią one piątą część, a w niektórych okręgach czwartą część wszystkich spraw, wchodzących do dziennika podawczego sądów powiatowych.

Postępowanie w sprawach drobiazgowych w porównaniu z innemi działami austryackiej procedury sądowej w sprawach cywilnych posiada niewątpliwie znaczne zalety, jest bowiem krótkie i stanowcze, bez rozwlekłej formalistyki tak w postępowaniu dowodowem, jak również co do toku instancyj, i jest to pierwszy dział postępowiania sądowego w Austryi, w którym zastosowano zasadę ustności i jawności w sprawowaniu sądownictwa cywilnego, zapowiedzianą w ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej.

W krajach oświeconych, z ludnością, która umie bronić swoich interesów, ustawa taka byłaby i jest zapewne nader zbawienną.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz u nas, gdzie z jednej strony masa ciemnej i łatwowiernej w najwyższym stopniu a w sprawach pieniężnych bezradnej ludności włościańskiej, z drugiej zaś strony jest zastęp zawodowych wyzyskiwaczy tego ludu, nie przebierających w środkach, z niezrównaną przebiegłością i bezradnością umiejących bezradność jego wyzyskiwać. Ci wyzyskiwacze — i ich doradcy prawni umieją z przepisów ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach drobiazgowych uczynić nieprzebraną kopalnię nieprawnych zysków dla siebie, a spekulacya tego rodzaju przybiera prawdziwie niszczące dla całego okręgu sądowego rozmiary, jeżeli sędzia wyrokujący w sprawach drobiazgowych w danym sądzie powiatowym z tych lub z owych powodów nie jest w całej pełni — niezawisłym...

Jest to rzecz niezmiernie drażliwa, owa kwestya niezawisłości sędziowskiej Ustawa zasadnicza poręcza wprawdzie stanowi sędziowskiemu niezawisłość. Ale jak ta formalna niezawisłość wygląda w rzeczywistości?

Jak może np. taki sędzia być niezawisłym, który przez nieszczęsne urządzenie praktyki sądowej u wstępu do zawodu, ożywiony najszlachetniejszemi poglądami na obowiązki sędziego, popadł w długi lichwiarskie?... Kto odgadnie, jakie męczarnie moralne przechodzi on, zanim, z biegiem lat, przyzwyczai się do kompromisu sumienia własnego z koniecznością materyalną?

Nie mamy wcale zamiaru podawać w wątpliwość tej powagi moralnej, jaka niezbędnie otaczać powinna sądownictwo, i jaka u nas, niechaj to będzie na chlubę sędziów w naszym kraju powiedziane, istotnie otacza je w opinii publicznej, pomimo bardzo trudnych warunków egzystencyi dla nich.

Ale są wyjątki.

Żaden zaś dział urzędowania sądów powiatowych nie nastręcza tyle pokus dla mniej skrupulatnego sędziego do nieprawidłowego, tj. albo zbyt sumarycznego, albo wprost niesprawiedliwego wyrokowania, jak właśnie sprawy drobiazgowe, w których on wyrokować ma „według moralnego przekonania" i to prawie bez apelacyi.

Zastanówmy się tylko nad tem, co kryje w sobie cyfra pięćdziesięciu i kilku tysięcy wyroków w sprawach drobiazgowych wydawanych u nas „zaocznie" tj. w nieobecności strony pozwanej? Do jakich odkryć doprowadziłoby psychologa i badacza stosunków społecznych dochodzenie przyczyn tak znacznej liczby spraw drobiazgowych, rozstrzyganych u nas zaocznie?

Opinia publiczna w niektórych siedzibach sądów powiatowych palcami wskazuje specyalistów, którzy z nierzetelnego wyzyskiwania przepisów ustawy o postępowaniu drobiazgowem robią sobie stały *Geschäft*. Są to lichwiarze zawodowi, pisarze pokątni a czasem nawet egzaminowani adwokaci, doktorowie praw. Wpływ ich na stosunki materyalne ludności w okręgu tego sądu powiatowego, przy którym oni operują, równa się wpływowi kanianki na uprawne pola, albo mniszki-brudnicy na lasy. W krótkim czasie dochodzą oni do zamożności, a nieraz i do wpływu znacznego: bywają wybierani na burmistrzów nieszczęsnych miasteczek w których przebywają, a nawet i do Rad powiatowych wciskają się. Honory te zabezpieczają do pewnego stopnia ich bezkarność i wzmacniają ich wpływy: wypłacają się im przeto znakomicie.

Z lekka dotykamy tej rany społecznej. Radzibyśmy, ażeby Towarzystwa prawnicze, Izby adwokackie i notaryalne wzięły przedmiotowo pod rozwagę szkodliwy wpływ, jaki w naszych stosunkach wywiera nadużywanie dla celów nieprawych przepisów ustawy o sądowem postępowaniu w sprawach drobiazgowych — i ażeby wskazano prawdziwie skuteczne środki zapobieżenia tym nadużyciom.

Jest to jedna ze spraw, w której chodzi nietylko o interesa materyalne kroci tysięcy stron, mających do czynienia z sądami, ale także o powagę sądownictwa i o powagę samegoż prawa. Lekceważyć tych względów nam nie wolno!

Pod berłem caratu.

Lwów 18. sierpnia.

Donoszą nam z Warszawy:

„Ucisk wzmaga się coraz straszniejszy, a tak systematycznie uderzający w nerwy najdotkliwsze, że jasną jest rzeczą, iż Moskale bądź cobądź chcą wywołać jaki ruch rewolucyjny. Nadto wszelkie powoływanie się na prawo, na statuta przez rząd gwarantowane, zbywają krótkiem oświadczeniem: „Co tam statuta! Car tak każe i tak być musi!" Tu już wszelki opór nawet najlegalniejszy jest daremnym — zostałby napiętnowany jako bunt przeciw samemuż carowi!

Wszelako wobec ogromnej masy wojsk nagromadzonych, wobec znękania ciemiężonej ludności, wszelki ucisk i parcie mogą tylko przymnożyć łez, jęków i modłów, ale nawet najgorętsza, do nierozważnych czynów zwykle skora młodzież, zanadto zmądrzała doświadczeniem poprzednich pokoleń, iżby się z gołemi rękami rzucała na rozpaczliwy zgon bez pożytku. Odkąd naród polski zarzucił wszelkie nadzieje obcej pomocy i tylko w swoich siłach widzi przyszłość swoją, odtąd też stał się cierpliwym, ale też oraz do wytrzymania najsroższych opałów zdolnym i po mężku wierzącym.

Niemogąc nas tedy wywabić z szańców cierpliwości na pole „miatieży", Moskale imają się praktykowanej zdawna finty czynowniczej — rzucania podejrzeń aby Petersburg do skrajnej podżegać nienawiści względem Polaków. I tak rozpuszczają wieść, że Polacy chcą wywołać interwencyę mocarstw, że podżegają je do wojny z Rosya, że chcą zrobić powstanie, a to rzucić się w Pińszczyznę, ztamtąd na Litwę i zagrozić ztamtąd komunikacyom Warszawy i Brześcia litewskiego z Moskwą i Petersburgiem, chcą przez Żmudź podać rękę Prusakom, a stworzeniem stu swoich Brześciów oszańcowanych na bagnach Pińskich, zrównoważyć obronne pozycye Modlina, Warszawy, Grajewa, Dęblina i Brześcia litewskiego.

Faktem atoli powszechnie wiadomym jest, że głodna Pińszczyzna nie pozwala pobytu żadnym oddziałom wojskowym, a tem mniej głodnym desperatom bezbronnym. Ale cóż to szkodzi Moskalom, nawet przez korespondencye pism, za poważne uchodzących, szerzyć tego rodzaju podejrzenia? Mogą w Petersburgu uwierzyć, a nowe prześladowania Polaków dadzą sposobność do nowych grabieży a conajmniej łapówek. W oczach Moskali rok 1863 jeszcze zamało ofiar pochłonął, zamało Polaków zubożył i przetrzebił, zamało napełnił bezdenne kieszenie czynowników...

Ale jeszcze ciekawsze wieści rozpuszczają Moskale, mianowicie, że Rusini galicyjscy zawarli z Polakami pakt, że chcą zrobić także powstanie ruskie — ale na własną rękę. Mianowicie, że zamierzają rzucić się na Pobereże, zdobyć i oszańcować Chocim, dalej sięgnąć po Kijów i Odessę, zdobyć nawet Krym, i ziemie te obwołać wolnem księstwem ruskiem.

Niedorzeczność tych wszelakich wymysłów leży jak na dłoni — a jednakowoż statecznie w obieg puszczane, psują krew Moskalom, którzy grożąc potęgą swej armii Europie, nie posiadają drugiej i trzeciej armii, aby się bronić przeciw powstańcom polskim i ruskim. Czynownicy mają wyborne pole do popisów, a wojskowość żacha się i traci głowę — nie do uwierzenia to, a jednak prawdziwe — nie przypuszczając, iżby to wszystko czynownicy i korespondenci dziennikarscy z palca sobie wyssali. Poprostu, czapka gore!"

Przejdźmy do innego przedmiotu, odsłaniającego wewnętrzny stan Rosyi. Wiadomo już powszechnie, jak do gruntu zrujnowane i zdemoralizowane, bez ratunku jest włościaństwo rosyjskie. Wiadomo też, jak i dlaczego rozpaczliwem jest położenie szlachty rosyjskiej, a w tym względzie podaje ciekawy przyczynek następująca petersburska korespondencya *Czasu*:

„Komisya pod przewodnictwem marszałka dworu, Abazy, zajmująca się kwestyą utrzymania własności ziemskiej w rękach szlachty rosyjskiej i poprawienia jej bytu materyalnego, po długiej przerwie zamierza dać znowu objawy życia i w jesieni rozpocząć obrady. Jedną z pierwszych spraw, jakie przyjdą pod jej obrady, będzie utworzenie majoratów, czego się domagali na poprzednich posiedzeniach niektórzy marszałkowie szlachty, powołani na członków komisyi.

Jeden ze środków ratowania „dworjaństwa" rosyjskiego, przez dostarczenie mu taniego kredytu, w którym to celu utworzono państwowy Bank szlachecki, zawiódł już najzupełniej, pomimo nawet późniejszych dodatkowych ulg, przyznanych dłużnikom Banku. Znalazło się nadzwyczaj wielu potrzebujących kredytu, ale płacących sumiennie raty bardzo mało. W tych dniach Rada nadzorcza Banku szlacheckiego, po odbytej naradzie, uchwaliła wystawić na sprzedaż 1.271 dóbr ziemskich, wskutek nieakuratnego spłacania rat dłużniczych. Najwięcej wystawionych na sprzedaż dóbr przypada na gubernie połtawską i orłowską, a najmniej na mohilewską, wileńską, taurydzką, mińską, grodzieńską, niżno-nowogrodzką, kostromską, kowieńską, permską, wołogodzką i td. Mała stosunkowo ilość dóbr ziemskich wystawionych na sprzedaż w guberniach litewskich, pochodzi ztąd głównie, że tam najmniej właścicieli pochodzenia rosyjskiego, mających li tylko prawo korzystania z dobrodziejstw państwowego Banku szlacheckiego. Największa z wydanych przez ten Bank pożyczek wynosi 490.000 rubli i przypada na gubernię rjazańską, a najmniejsza, w kwocie 300 rubli, przypada na dwie wsie w guberniach: kazańskiej i kurskiej. Osobliwszy musi być stan szlachty w tych ostatnich guberniach, skoro niektórzy nie są w stanie spłacić 300 rubli ratami!

Położenie właścicieli większych posiadłości ziemskich na południu Rosyi wymaga również rychłej pomocy. Ale ci postanowili sami szukać środków ratunku. Minister dóbr państwa świeżo zatwierdził statut południowo-rosyjskiego „Towarzysta dla popierania rolnictwa i przemysłu rolniczego". Siedzibą tegoż będzie Kijów, a działalność rozciąga się na gubernie: kijowską, wołyńską, podolską, czernichowską, połtawską, chersońską i besarabską. Zadanie swe zamierza Towarzystwo, wchodzące w życie, spełniać przez nabywanie, po jak najniższych cenach, produktów spożywczych i wszystkiego, co tylko może być potrzebnem dla gospodarzy wiejskich i przez wyszukiwanie najkorzystniejszych dróg zbytu dla produkcyi rolniczej i przemysłu rolniczego.

Szlachta gubernii petersburskiej, pragnie znowu w inny sposób przyjść z pomocą podupadłym członkom swego stanu. Oto zamierza, we wszystkich zakładach naukowych stolicy, utworzyć po kilka stypendyów dla synów ubogich rodzin szlacheckich.

Pomimo zaś ucisku i kontrybucyj od lat 30 prawie, stan materyalny szlachty w gubernii kowieńskiej nie musi być tak zły, skoro marszałek szlachty tej gubernii, M. M. Zubów, mógł złożyć, w jej imieniu, na ręce gubernatora kowieńskiego 10.000 rubli srebrnych na dotkniętych w Rosyi klęską głodową".

Dla wytworzenia rodzimego przemysłu rosyjskiego, rząd nietylko tłumi przemysł Kongresówki, ale zaniedbał a nawet zdeptał własne rolnictwo, tę przecie główną podwalinę caratu — i obecnie widzi się zmuszonym ratować tego popieluszka. Ale podobno to zapóźno! Z Niemcami chce Rosya dla podniesienia swego rolnictwa, otwarcia mu dróg zbytu na najbliższy Zachód, zawrzeć konwencyę handlową z Niemcami, tj. musi znów czynić ustępstwa z krzywdą przemysłu rosyjskiego. Tak wtrąciła się w zaklęte koło, z którego wydobyć się chyba niepodobna!..

Korespondencye.

Wiedeń d. 16. sierpnia.

(Ministerstwo Gladstona. — Kimberley czy Rosebery? — Matactwa moskiewskie. — Wizyta Stambułowa u sułtana. Odwołanie Wangenheima ze Sofii).

Skład ministerstwa Gladstona wedle ostatnich depesz przedstawia się stosunkowo pomyślnie dla mocarstw środkowo-europejskich. Lord Rosebery, który z powodu słabego zdrowia a i z powodu niektórych różnic w poglądach na kwestye zewnętrznej polityki, wahał się przez kilka dni z wstąpieniem do ministerstwa, w ostatniej chwili zdecydował się objąć tekę spraw zagranicznych. Jeśli wiadomość ta sprawdzi się, zmiana ministerstwa w Anglii wiele straciła ze swej przykrej doniosłości dla trójprzymierza. Lord Roseberry jest otwartym zwolennikiem zagranicznej polityki Salisburego, zwłaszcza w jej stosunkach do Rosyi i do Wschodu azyatyckiego, a pisma liberalne równie jak unionistyczne zgodnie uznają wielkie przymioty tego męża stanu i nazywają go jedynym z najbliższych towarzyszy Gladstona politykiem, który zasługuje na zaufanie wszystkich stronnictw. Od ministra spraw zewnętrznych tembardziej zaś zależeć będzie uformowanie stosunku Anglii do mocarstw eurpejskich, że Gladstone — jak *Times* podnosi — zostawi mu ster polityki zagranicznej bez wielu zastrzeżeń i ograniczeń, sam będąc aż nadto zajętym kwestyami reform wewnętrznych.

Przed wiadomością o wstąpieniu Roseberrego do ministerstwa, rozeszła się była pogłoska, że Kimberley zostanie ministrem spraw zewnętrznych. Kimberley jest politykiem starego autoramentu liberalnego, który wychowany w poglądach Gladstona, zdałby na łaskę Rosyi wszystkie zdobycze Salisburego w Azyi i Afryce, i dla miłego pokoju nawet z Francyą układałby się o Egipt. Takich niespodzianek niemiło wyczekiwać w Europie. Angielskie pisma konserwatywne odzywały się też z przekąsem, że „spodziewać należy się, iż Kimberley nie obejmie steru polityki zewnętrznej." Wszystkie te obawy rozprószy objęcie teki przez lorda Roseberrego. A w sam czas wypadłoby to rozstrzygnięcie. Jak bowiem z Azyi donoszą, Chiny sprzedały Rosyi wyżynę Pamiru aż do Hindukusz. Może być, że ta wiadomość, jak już niejedna dawniejsza z tamtych stron, okaże się poronionym płodem fantazyi wschodniej; może być, że w bombajskich reporterach, którzy o fakcie tym donosili, dzięki magii indyjskiej objawia się siła patrzenia w dal, siła „drugiego" widzenia itd., ale nikt nie zaprzeczy choćby po pobieżnem przewertowaniu ostatnich kart historyi, że Rosya dąży nad granicę indyjską, i że posuwa się ku niej olbrzymiemi krokami, że w ostatnich także miesiącach kilkakroć obsadzała pozycye niektóre na Pamirze, wycofywała się i znowu obsadzała. Przeciw kocim manewrom azyatyckiego departamentu, które tak haniebnie odsłoniła *Swoboda*, potrzeba dzielnego gracza w gabinecie Gladstona. A i na półwyspie Bałkańskim angielski mąż stanu uprzedzony należycie dla taktyki moskiewskiej, wiele zrobić może. Ostatnie odkrycia *Swobody* zadały wprawdzie straszną klęskę nikczemnym awanturnikom na służbie cara, ale w rosyjskiej polityce kłamstwo i podłość nie przebierające w środkach, nie wymierają.

Tyle jednak proces w Sofii i odkrycia *Swobody* przyniosły, że w Konstantynopolu nawet mają odwagę dość otwarcie oświadczać się ze sympatyami dla księcia Ferdynanda i Stambułowa. Naprózno silił się francuski poseł Cambon zapobiedz audyencyi Stambułowa u sułtana. Stambułow przyjmowany był z honorami przyznawanemi tylko zastępcom udzielnych państw. Na wszystkich stacyach tureckich witały go wojskowe oddziały, w Adryanopolu sekretarz jeneralny wilajetu złożył mu wizytę na wyraźne życzenie sułtana, przy odjeździe straż honorowa odprowadzała go na kolej, audyencya u sułtana trwała dłużej niż godzinę, potem przyjmował go wezyr. Faktem jest, że sułtan przyjęciem tem, wyszczególniającem męża stanu nie uznanego rządu, dowieść chciał, że wcale nie godzi się na rosyjskie matactwa i że gotów jest każdego czasu i formalnie uznać rząd bułgarski i jego księcia. Uznanie takie będzie tylko czczą formalnością już po zaszczytach, które Stambułowa spotkały. Z wyjątkiem Rosyi i wysługującej się jej Francyi, cała Europa dziś uznaje Bułgaryę. W Rosyi wizyta Stambułowa w Konstantynopolu spotka się zapewne ze zjadliwą krytyką.

Bułgarya to prawdziwa pięta achillesowa polityki rosyjskiej. Wszystko co się z Bułgaryą wiąże, psuje krew Rosyi. — Teraz pisma moskiewskie napadają znów na Niemcy, a to dlatego, że Caprivi odwoławszy barona Wangenheima ze Sofii posyła go do Warszawy. Jak to? ten wróg Moskwy we Warszawie? Zdawałoby się, że Niemcy w rzeczy samej uwzięły się burzyć wszędzie wpływy rosyjskie.

Kto wie, z jaką potulnością niemieccy zastępcy znosili wszystkie barbarzyństwa moskiewskie, które musieli w Sofii zasłaniać jako zastępcy rosyjskich interesów, ten mógłby na chwilę dać się obałamucić gadaniom moskiewskich pismaków, którzy pomawiając Wangenheima o sympatye dla Bułgarów, przypisują mu teraz rolę szpiega w Warszawie wśród wrogów Rosyi.

Wagenheim był sprawiedliwym rozjemcą w sprawach bułgarsko-rosyjskich a Bułgarzy tracą w nim tylko nieuprzedzonego sędziego a nie przyjaciela. Niemcy od lat zachowali niezmienione stanowisko w kwestyi bułgarskiej; nikt z polityków niemieckich ani razu nie próbował w kwestyi tej popchnąć bieg spraw ku decyzyi. Zawsze jeszcze Wschód — sądząc z polityki niemieckiej — nie wart w Berlinie kości jednego grenadyera! A Wangenheima pobyt w Warszawie też nie wiele zaszkodzi Moskwie. Carat będzie dusił, tłumił, więził, aż we krwi własnego ludu i narodów ujarzmionych zatonie. W Europie z każdym dniem rośnie przekonanie, że system rosyjski przeżył się i ginie. Tego przekonania moskiewska publicystyka nie usunie.

hm.

Nowi ministrowie angielscy.

W ogłoszonym już oficyalnie składzie nowego gabinetu angielskiego spotykamy, obok znanych nazwisk Gladstona, lorda Roseberyego, Kimberleya i i., także nazwiska zupełnie nowe.

Pomiędzy tymi zupełnie nowymi ministrami zrobił nadzwyczajną karyerę mr. Asquith, minister spraw wewnętrznych. Liczy zaledwie lat 40. Wybrał go po raz pierwszy do Izby gmin uniwersytet oxfordzki w r. 1885. Jestto mąż zupełnie po myśli Gladstona. Znakomity mowca, świetny dyalektyk i jako prawnik nadzwyczaj biegły i cięty rzecznik, pobija on bez litości swych przeciwników, zwłaszcza, gdy są oni zarazem jego przeciwnikami politycznymi. Szkot z urodzenia jest wielbicielem Gladstona. Odznaczył się w znanym procesie Parnella przeciw *Timesowi*. Nominacyi jego nie przyjęło stronnictwo liberalne zbyt przychylnie.

Nowy prezydent zarządu autonomicznego, Henry Fowler, urodził się w r. 1830 w Sunderland jako syn pastora. Był adwokatem w Wolverhampton, gdzie się odznaczył jako reformator w sprawach gminnych. Wolverhampton wybrał go w r. 1880 po raz pierwszy do Izby gmin, w r. 1885 był naprzód podsekretarzem w min. spraw wewnętrznych, następnie sekretarzem finansowym urzędu skarbu państwa. Uchodzi za bystrą, dobrą głowę i ma wielki wpływ pomiędzy swymi współwyznawcami: metodystami. Jest on głównym rywalem Chamberlaina na polu reformy minicypalnej — jako prezydent zarządu autonomicznego, zajmuje więc odpowiednie dla siebie stanowisko. Nie jest on znakomitym mow-

---

75

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Mnie się dobrze powodzi, Elizo, smutno mi tylko, że ty cierpisz — odpowiedziała, zajmując miejsce przy łóżku.

— Klaudyo — zaczęła chora — mam jeszcze tak wiele pisać i porządkować, wkrótce przybędzie ojciec mój i siostra, może mnie znowu porwać lęk, wówczas będzie za późno. Pomóż mi trochę...

— Ty się niepotrzebnie niepokoisz, Elizo.

— Nie, o nie! — zwróciła ku niej wychudłą, biedną twarzyczkę, patrząc na nią dużemi, błyszczącemi oczyma, jak gdyby niemi chciała zajrzeć do serca przyjaciółki. — Klaudyo, dziwnem mi sie wydaje to twoje narzeczeństwo, — mówiła szepcząc po chwili. — On tam, ty tu... Czy prawda, że to wszystko jest ofiara z twojej strony, że w owym dniu okropnym tylko z poświęcenia przyrzekłaś poślubić Lotara. Powiedz Klaudyo, ty jego nie kochasz?

Z prawdziwą trwogą wlepiła wzrok w blade lica dziewczyny.

— Elizo, — odpowiedziała po pauzie piękna dziewczyna, kładąc rękę na piersi. — Kocham Lotara, kochałam go nie rozumiejąc nawet, co jest miłość; kochałam go, będąc jeszcze na poły dzieckiem.

Księżna milczała, prędko oddechając.

— Czy mi nie wierzysz, Elizo?

— O, wierzę ci; ale czy on ciebie kocha? Powiedz, czy on cię kocha? — szeptała księżna.

Klaudya spuściła w dół długie, ciemne rzęsy.

— Nie wiem — jęknęła.

— A jeżelibyś wiedziała, że on cię nie kocha, czy chciałabyś mimo to, zostać jego żoną?

— Nie, Elizo?

— Czy zdecydowałabyś się oddać rękę innemu, który cię niewypowiedzianie kocha?

Piękna dziewczyna siedziała jak statua, nie mogąc się zdobyć na odpowiedź.

— Czy wiesz dlaczego tu przyjechałam? — pytała księżna namiętnie. — Ażeby ostatnim wysiłkiem życia, uratować gorąco upragnione szczęście temu, który mi jest najdroższym na ziemi. Gdym odjechała do Cannes — mówiła dalej — walczyła jeszcze z rozumem, moja nierozsądna słabość, moje zranione, próżne serce. Klaudyo, książę cię kocha... mnie on nigdy nie kochał. On ciebie kocha szczerze, serdecznie, tak jak takie szlachetne serce kochać jest zdolnem. Podczas naszego krótkiego małżeństwa, nauczyłam się czytać w każdym rysie jego twarzy... on ciebie kocha prawdziwie! I nigdy nie zapomni o tobie!... Nie siedź tak milcząca; na Boga odpowiadaj mi!

— Mylisz się! — zawołała Klaudya z trwogą, wyciągając rękę jakby do obrony. — Mylisz się; Jego Wysokość już mnie nie kocha, to urojenie z twojej strony! Nie powinnaś rozmyślać nad czemś podobnem i nie powinnaś była przyjeżdżać z tego powodu.

— O, czy ty myślisz, iż miłość można zdjąć z serca jak suknię? — zapytała księżna z goryczą — że można sobie przedsięwziąć: od dziś nie będę kochać?... Serce nie posiada tej właściwości.

Klaudya milczała.

— Nie pójdę nigdy za mąż — rzekła wreszcie cicho ale stanowczo — jeżeli serca nie są sobie wzajemne, nigdy! Przebacz mi Elizo, lecz nie mogę ci dawać zwodniczych przyrzeczeń. Rozporządzaj wszystkiem, wszystkiem! Mojem życiem, jeżeliby tego było potrzeba, tylko nie wymagaj czegoś tak nienaturalnego!

Księżna patrzyła przed siebie zapłakanemi oczami. Chwilę panowała cisza w pokoju.

— Biedny człowiek! Ułożyłam to tak pięknie — odezwała się potem, jakby do siebie. — Nie powinno tak być! — A trochę głośniej dodała: Co za gmatwanina... ty kochasz Lotara, a on... biedna mała księżniczka!...

— Elizo! — krzyknęła Klaudya, a zbladłe jej usta zadrżały. — Nie chcę mu przecie przeszkadzać do szczęścia... jak możesz tak myśleć o mnie? Nigdy! Nigdy! dodała spiesznie — zwróć mu wolność w mojem imieniu... wiem, że będziesz z nim mówić o tym przedmiocie.

— Jutro — odpowiedziała księżna.

— Więc oddaj mu to! — Ściągnęła gwałtownie pierścień z palca. — W nim jest szczęście księżniczki, weź go i... pozwól mi pójść moją drogą, samej, zdala od wszystkiego, co mi jego przypomina!

Zerwała się i zwróciła do drzwi.

— Klaudyo — prosiła księżna słabym głosem, ściskając pierścień w ręku — nie odchodź odemnie! która z nas biedniejsza? Dopomóż mi, ażeby z tego wszystkiego choć trochę szczęścia uratować.

Klaudya wróciła.

— Co mam jeszcze uczynić? — spytała zrezygnowana.

Księżna prosiła o wodę. Potem kazała sobie przynieść szkatułkę, otworzyła ją i dała Klaudyi kawałek zapisanego papieru.

— Jest to opis małych pamiątek, które mają być rozdzielone po mojej śmierci. Schowaj to... to kopia, książe posiada oryginał.

— Nie powinnaś się tak bardzo wzruszać, Elizo.

— O będę spokojniejszą, gdy wszystko uporządkuję. Przeczytaj jeszcze raz głośno, czy nie zapomniałam czego. Niechaj nikt nie powie: Ona o mnie nie pamiętała!

Klaudya zaczęła czytać drżącym głosem. Czasami łzy zasłaniały pismo i robiły je nieczytelnem; wszystko to było wybrane z taką delikatnością, z każdego szczegółu przebijał głęboki umysł testatorki.

— Mojej kochanej Klaudyi zapisuję welon z brukselskich koronek, który miałam jako panna młoda...

Płomień wystąpił na twarz dziewczyny; ona wie, o czem księżna myślała.

— Odwołaj to! odwołaj! — załkała klękając przy łóżku.

— O, jak to smutno! — zawołała księżna. — Ty i on... nieszczęśliwi. Wy obojo najmilsi mi ze wszystkich ludzi.

Klaudya ucałowawszy gorące ręce chorej wybiegła; szalał w niej ból nadto gwałtowny; płaczem wybuchła w zimowym ogrodzie usiadłszy pod magnolią i palmami; ciche mruczenie fontany u jej nóg uspokoiło wreszcie dziką jej rozpacz; po kilku minutach tak dalece przyszła do siebie, że z całym spokojem mogła pójść, by powiedzieć księżnej dobranoc.

Gdy przez jedwabne firanki zaglądnęła do łóżka, ujrzała chorą na pozór uśpioną z bolesnym wyrazem koło ust.

W przedpokoju spotkała się ze starym radcą zdrowia, który ją uprzejmie pozdrowił.

— Czy rzeczywiście koniec już tak bliski? — zapytała wzruszona.

On podał jej rękę.

— Jak długo jest oddech, łaskawa pani, tak długo nie traćmy nadziei. Ale podług ludzkich sądów... Jej Wysokość zgaśnie niespostrzeżenie, zaśnie niespodzianie z wycieńczenia.

Klaudya mimowoli wskazała na swoją rękę.

— Panie radco?

— Ach, pani łaskawa — rzekł stary rozczulony — to już nie pomoże. Tu się wszystko skończyło, tu! — Wskazał na piersi. — Idę teraz do księcia z wiadomością o stanie zdrowia księżnej — mówił cicho, idąc korytarzem obok młodej dziewczyny. — Jego Wysokość zastał tu niemiłą niespodziankę. Wiesz pani o tem? Palmer znikł i pozostawił wielką konfuzyę.

(C. d. n.)

ca, ale mówi rozumnie i nie raz występował w sprawach finansowych jako przeciwnik Goschena.

Lord Hougthon został wicekrólem Irlandyi. Urodził się w r. 1858. Podobnie jak ojciec jego, jest on utalentowanym poetą a zajmował dotychczas stanowisko podkomorzego królowej. Jest on spowinowacony z Gladstonem; okazał niejednokrotnie wiele bystrości i zrozumienia w sprawach państwowych, i posiada zupełne zaufanie Gladstona.

A. H. Acland, nowy minister wychowania publicznego, jest prawdziwym Anglikiem, dzielnym i praktycznym. Cieszy się w Izbie gmin wielką powagą zwłaszcza w kwestyach nauk publicznych i rolnictwa. Polityczna jego karyera datuje się dopiero od ostatniej sesyi parlamentarnej, kiedy obalił wniosek, by kwotę, jaką przynosi podatek od wódki, ofiarować szkołom ludowym, nie pobierającym opłaty. Acland był w r. 1885 nauczycielem prywatnym w Oxfordzie. W r. 1885 wybrany został do Izby gmin; tu zajął wybitne stanowisko — mówił rzadko, ale zawsze z wielką znajomością rzeczy. Ma lat 45 a nominacya jego zyskała powszechne uznanie.

Mr. Bryce (Szkot), sekretarz dla Szkocyi zasłynął przeważnie swoimi dziełami o „świętem państwie rzymskiem" i o konstytucyi Stanów Zjednoczonych; jest on bardziej doktrynerem i profesorem jak mężem stanu. Po raz pierwszy wybrany został do parlamentu w r. 1880, a Izba gmin zyskała w nim wszechstronnego i bardzo czynnego człowieka, który sądzi, iż może pisać i mówić o wszyskiem. Bryce urodził się w r. 1838. Promował się w Oxfordzie i zdobył tam wszystkie nagrody. Charakterystycznem jest, że nazywają go „profesorem Bryce"; przydomek ten jest w Anglii mniej zaszczytnym niż na kontynencie.

Marjoribanks, syn barona Tweedmouth, pochodzi ze sławnej w dziedzinie przemysłu rodziny. Liczy lat 43. Ożenionym jest z siostrą Randolfa Churchill'a i ma dlatego wpływy w obydwóch obozach arystokracyi. Marjoribanksowi zbywa na zmyśle politycznej inicyatywy, uchodzi jednak jako pilny i energiczny pracownik i kierownik. Osobiście jest bardzo sympatyczny, wykształcony i imponuje radykałom swoim majątkiem i swojemi stosunkami familijnemi.

Arnold Morley, syn głośnego fabrykanta Samuela Morley, liczy lat 43 i jest człowiekiem czystym jak szkło. Zimny i mało sympatyczny, ale podobnie jak Marjoribanks pilny i sumienny pracownik i kierownik. Umie podwładnych trzymać w cuglach. Morley nie jest geniuszem, ale posiada żelazny charakter i potrafi dobrze swoje zadanie spełnić.

Campbell-Bannermann, nowy minister wojny, należy do jednej z owych szkockich rodzin, które to tak genialnie reprezentują po wszystkich częściach świata angielski rozum stanu i zmysł rządzenia. Liczy dopiero lat 51, a od roku 1871 bywał członkiem wszystkich liberalnych rządów, z początku na stanowiskach podrzędnych, później jako minister marynarki, irlandzki sekretarz stanu i w roku 1886 jako minister wojny. Zimny zazwyczaj i powolny, w nadzwyczajnych wypadkach wybucha wielkim ogniem. *Il ira loin*, jak mówią Francuzi.

Jerzy Trevelyan, nowy sekretarz stanu dla Szkocyi, jest siostrzeńcem Macaulay'a, którego biografię napisał. Jest bardzo bogatym, bardzo uczonym i ciętym po szkocku mową. Piastował już wiele urzędów w dawniejszym gabinecie Gladstone'a.

Zjazd leśników.

(Sprawozdanie *Gaz. Narod.*).

Kraków d. 17. sierpnia.

II. Na popołudniowem posiedzeniu wczorajszem przeprowadzono uzupełniające wybory do wydziału: prezesem został wyprany hr. Roman Potocki, wiceprezesami: Henryk Strzelecki i Józef Glanz; zaś do wydziału weszli hr. Jerzy Borkowski, Antoni Góralczyk, Jan Lizak i Walery Maryański. Podczas skrutynium odczytał p. Ligman, dyrektor lasów ks. Czartoryskiego, świetnie opracowane sprawozdanie z dziedziny gospodarstwa lasowego w kraju w ogólności. Dyskusya obszerna przekonała, że co roku dostrzegać się daje postęp w gospodarstwie lasowem i korzystniejsze spożytkowanie rębnych drzewostanów. Również skonstatowano, że praca przeciw szkodnikom wydała pożądane owoce. Pan Pauli doradzał zastosowania środków we Francyi wynalezionych, a przez Niemców zastosowanych, do szczepienia zarazków tępiących mniszkę. P. Reichard przedstawił, że do wybitnych szkodników należy sarna, jeśli w nadmiernej ilości jest rozmnażoną. Przeciwko niej doradzał smarowanie pni mazią odpowiednio przyrządzoną; jestto skuteczny środek utrzymania młodnika sosnowego i karmienia zwierzostanu.

P. Tyniecki dostrzegł w okolicy Lwowa „Hurmaka olszowego", który szkieletuje liście olszy.

Wielu mowców zabierało jeszcze głos, a z dyskusyi tej okazało się, iż według panującego przekonania hurmak nie jest groźnym.

Przy końcu dyskusyi nad referatem p. Ligmana wniósł p. Gretschel, poparty przez p. Dobrzańskiego, aby dla delegatów spisujących spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa lasowego wydano drukowany kwestyonarz.

Około godziny 6 przerwano obrady i całe zgromadzenie udało się na kopiec Kościuszki, gdzie w kaplicy św. Bronisławy odśpiewano patryotyczne pieśni. Na samym kopcu przepięknie przemawiali mecenas dr. Małachowski i p. Danielak zachęcając do pracy w celu oświaty ludu i tworzenia filii Towarzystwa imienia Kościuszki.

Dzień 17. sierpnia był poświęcony wycieczce do lasów jaworznickich celem obejrzenia olbrzymich szkód zrządzonych przez sówkę i mniszkę a w części i przez kornika. Sporą część lasu znaleźli uczestnicy zjazdu osmarowaną lepem w kształcie pierścienia w wysokości 1½ metra nad ziemią. Motyle w różnych okazach znajdowały się na drzewach, zaś spora ilość drzew zupełnie była uschnięta. Faktem jednak jest, że zastosowane środki z poświęceniem sumy około 6.000 zł. w znacznej części osłabiły i powstrzymały rozmnażanie się mniszki. *rm.*

KRONIKA.

Lwów dnia 18. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. P. Minister Zaleski odjechał wczoraj z Krakowa do Wiednia.

Ks. metropolita Sembratowicz powrócił wczoraj do Lwowa.

Władysław Struszkiewicz, radca rządowy, inspektor kultury krajowej, bawi we Lwowie.

Po dwuletnim pobycie w Rzymie, Sycylii, Troi, Smyrnie, Stambule i t. d., powrócił obecnie do kraju młody badacz historyi i sztuki starożytnej, stypendysta Wydziału krajowego dr. Piotr Bieńkowski. Owocem dwuletnich studjów, prócz rozpraw, ogłoszonych już w czasopismach włoskich, są obfite materyały do historyi sztuki portretowania w starożytności.

Ślub. D. 6. bm. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Jadownikach związek małżeński pomiędzy p. Józefem Białym, kandydatem adwok. w Bochni a panną Jadwigą Katarzyną 2 im. Szymoniakówną, córką Władysława, oficera wojsk polskich z r. 1863 i kierownika szkoły ludowej i Emilii Szymoniaków w Jadownikach.

W dniu dzisiejszym jako w rocznicę urodzin cesarza dano z uderzeniem godziny 5 rano 24 salw z cytadeli, poczem wyruszyły wszystkie kapele, przeciągając ulicami miasta. Rano o godzinie 7 odbyła się na błoniach Janowskich msza polowa, w obecności całej załogi lwowskiej. Następnie odbyły się w katedrach trzech obrządków nabożeństwa uroczyste, wobec przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, celebrowane przez arcybiskupów w asystencyi kleru. Po nabożeństwie w rzym. kat. kościele archikatedralnym udało się prezydyum Rady miejskiej do pałacu namiestnikowskiego, gdzie złożyło życzenia na ręce namiestnika hr. Badeniego.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 odegrały wszystkie muzyki wojskowe na pl. św. Ducha hymn ludowy, poczem rozszedłszy się w różnych kierunkach odegrały serenady przed rezydencyą arcyksięcia Salvatora, przed pałacem namiestnictwa i przed komendą korpusu.

Obiad. Dziś po południu, o godzinie 4 odbył się obiad u ks. arcybiskupa Seweryna Morawskiego, na 64 nakryć.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Wczoraj po południu p. namiestnik hr. Badeni, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent p. Marchwicki, I. delegat p. Michalski, radca dworu pan Krzaczkowski, dr. Zgórski, dr. Czarnik i radca Hochberger objeżdżali wszystkie ulice i place, któremi cesarz w czasie pobytu swego we Lwowie przejeżdżać będzie i oglądali prace adaptacyjne, wydając zarazem ostateczne polecenia.

Dziś o godzinie 2 w południe wyjeżdżają „Sokoły" naczelnicy straży obywatelskiej po ulicach któremi ma przejeżdżać cesarz, i to celem oglądnięcia i wydania następnie odpowiednich zarządzeń, tyczących się utrzymania porządku.

Na listę członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa" wpisało się w najnowszym czasie wiele osób z wybitniejszych sfer naszego miasta, z których wymieniamy na razie następujących panów: radcy dworu hr. Łoś, Geistlener i Schiffner, radcy namiestnictwa Mandyczewski, Winter, Szawłowski, Huth, Lewicki. Ilnicki, Piżl, starosta dr. Płażek, radca sądowy Kiernig i. t. d. Szczerze się cieszymy z uznania, jakie rzeczone Towarzystwo dla swoich celów zyskujo.

Dyrekcya szkoły męsk. im. Czackiego we Lwowie podaje do wiadomości, iż wpisy do tej szkoły tak na naukę dzienną jakoteż i na kurs dopełniający odbędą się dnia 26, 27 i 28 bm.

Klub szermierzy zawiadamia, że z dniem 15 sierpnia b. r. przeniesiony został lokal Towarzystwa do domu przy ul. Kopernika l. 16. II. p.

Owacye moskalofilsko-żydowskie na przyjazd cesarza już się rozpoczęły. Głównymi prowodyrami tychże, a mianowicie hospodynami czy baryniami, Iwanowem Matwijowem i Josefem Sałuszem jako też purycami Chajesem Wigdorem i Heinrichem Jojkiesem zaopiekował się już sąd karny, biorąc ich na bezpłatny wikt i mieszkanie od północy z dnia 15, na 16. b. m: a to na podstawie § 63 ust. karnej (obraza majestatu). Panowie ci po wypasieniu się na wikcie rządowym, przeznaczeni będą wedle *Hałyckoi Rusi*, do wręczenia Najj. Pann memoryału i lojalności moskalofilskich Rusinów i niemieckich żydów prześladowanych przez rewolucyonistów Polaków.

Koncentracya wojsk we Lwowie. Dnia wczorajszego przymaszerowały do Lwowa pułki z Tarnopola wraz z sztabem pułkowym i z muzyką i 80 pułk ze Złoczowa. Również przybył wczoraj do Lwowa na stały pobyt 30 batalion strzelców z Brodów pod komendą majora Morawitza. Wszystkie te oddziały wzięły udział w dzisiejszej rewii z okazyi urodzin cesarskich na błoniach za rogatką Janowską. Po raz pierwszy od 20 kilkn lat staną we Lwowie załogą strzelcy.

Z armii. Lekarz pułk. I. kl. dr. Jakób Goldhaber z 41 p. p. otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż kaw. orderu Franciszka Józefa. — Star. lekarzami mianowani zostali: Henryk Freund przy szpitalu w Przemyślu, Hanadowski Włodz. we Lwowie. Lekarzem korwety dr. Orest Zarzycki. Kap. [illegible] kl. Jan Kempf mianowany komendantem placu w [illegible]inii.

Cholera. Namiestnictwo poleciło nadgranicznym komisarzom policyi i eksponowanym lekarzom, aby codziennie nadsyłali sprawozdania o liczbie podróżnych przybywających do miejsc nadgranicznych, o stanie ich zdrowia, o rodzaju przeprowadzonej desinfekcyi i o długości trwania ewentualnej ich obserwacyi. Dalsze rozporządzenie postanawia, iż obcokrajowcy, co do których skonstatowano podejrzane objawy chorobowe, mają być natychmiast napowrót odesłani za granicę.

W Petersburgu panuje cholera głównie pomiędzy robotnikami fabryk położonych na dzielnicy wyborgskiej. Przyczyną wybuchu epidemii była woda z Wielkiej Newki, ogromnie zanieczyszczona przez rozmaite odpadki i nieczystości. Zanieczyszczoną jest również woda w Fontance. Zakazano używać tej wody, wskutek czego epidemia słabnie. Przedwczoraj zachorowało tam na cholerę 70, umarło 5, wyzdrowiało 5 osób. Na zebraniu lekarzy w Petersburgu w dniu 10 b. m. dyskutowano nad wynalezionym sposobem zaszczepiania zarazka cholery azyatyckiej przez doktora Chawkina, asystenta w instytucie paryskim Pasteur'a i postanowiono prowadzić próby w laboratoryach i doświadczenia w klinikach z tym wynalazkiem.

Tyfliskij Wiestnik zapewnia że w Persyi ukazała się zaraza gorsza od cholery, na którą lekarze nie znajdują środków. Ciało pokrywa się plamami i chory umiera. Dyrektor kwarantanny w Baku, p. Iljin, wyjechał do Enzeli dla zbadania stopnia zarazy.

We Lwowie stwierdził lekarz kasy chorych 3 wypadki krwawej biegunki na Pasiekach pod l. 38. Magistrat uwiadomiono już o tem.

Z kroniki m. Lwowa w r. 1831. W kronice parafialnej kościoła im. św. Maryi Madaleny z roku 1831 znajdnje się następujący ustęp: Z powodu szerzącej się od granic Rosyi na Podolu strasznej choroby, cholerą zwanej, klasztór po Dominikański (obecnie dom karny dla kobiet) przysposobiono w miesiącu styczniu 1831 na szpital choleryczny. Paroch z ludźmi kościelnymi i wikarym wśród największych mrozów dnia 15. stycznia nagle wynosić się musieli z zabudowań klasztornych do wynajętego na prędce domu, kościół jednakże do użytku parafialnego był zostawiony. Gdy cholera, dla której poczyniono przygotowania do Lwowa nie doszła, i tylko w cyrkule Tarnopolskim około Grzymałowa i Husiatyna została, klasztór ten po Dominikanach na kasarnię został obrócony i w nim pod koniec lutego umieszczono regiment piechoty Mariaszy. Przy końcu maja tegoż roku przy rozszerzeniu się cholery wojsko musiało ustąpić z murów klasztornych i tamże rzeczywiście choleryczny szpital założono dnia 26. maja i dlatego proboszcz nabożeństwo parafialne do kościoła św. Łazarza przenieść musiał. Gdy zaś liczba chorych strasznie się wzmagała i w całym obszernym klasztorze i na kurytarzach chorzy miejsca już nie mieli, zajęto 21. czerwca 1831 nawet kościół św. Maryi Magdaleny. Ponieważ zaś w murach kościelnych chorzy dla chłodu bardziej umierać zaczęli, przeto zajęto zaraz cały ogród plebański, wycięto drzewa owocowe i wybudowano dwie wielkie szopy z tarcic dla chorych. Po wygaśnięciu zupełnem tej strasznej choroby, która tysiące ofiar skutkiem paniki i nieporadności zabrała, paroch dopiero w połowie roku 1832 do swego parafialnego kościoła powrócił.

Dla lekarzy. Rząd krajowy w Bośnii i Hercogowinie zamierza na wypadek wybuchu cholery w krajach okupowanych angażować pewną liczbę lekarzy za dziennem wynagrodzeniem 20 zł. i zwrotem kosztów podróży. Zgłoszenia przyjmuje już teraz bośniackie biuro wspólnego ministerstwa w Wiedniu (Stadt, Schellinggasse 5).

Na cześć Kościuszki. Leśnicy polscy, zebrani na zjeździe w Krakowie, udali się onegdaj na kopiec Kościuszki, aby uczcić hetmana narodowego i złożyć piękny wieniec z żywych róż na tatrzańskim głazie, położonym na szczycie kopca. Mecenas lwowski dr. Godzimir Małachowski, gorącemi słowy przedstawił dążenia wodza w sukmanie krakowskiej, który całą przyszłość naszą upatrywał w wieśniaczym ludzie z pod słomianej strzechy. W ostatnich latach społeczeństwo polskie coraz więcej przejmuje się testamentem Kościuszki i zwraca się coraz bardziej i coraz serdeczniej do wiejskiej sukmany, zabiera się energiczniej do pracy nad podniesieniem obywatelskiem mas ludowych, upatrując w nich lepszą przyszłość. Streściwszy następnie pokrótce cel fundacyi Tadeusza Kościuszki, wezwał p. Małachowski zebranych, aby poparli gorąco najżywotniejszą dzisiaj sprawę. W podniosłym nastroju ducha zeszli uczestnicy, zapisawszy poprzednio swoje nazwiska w pamiątkowej księdze, do kaplicy św. Bronisławy, gdzie złożywszy wieniec z trójbarwnemi szarfami i napisem: „Bohaterowi narodu — Towarzystwo leśne", odśpiewali gorącą modlitwę naszą „Boże coś Polskę" i chorał „Z dymem pożarów." Późnym wieczorem dopiero powrócili uczestnicy wycieczki do Krakowa.

Nowe bezprawia Węgrów w Tatrach. Do jednego z pism krakowskich donoszą: Dr. Em. Kaufman, profesor uniwersytetu praskiego, oddzielił się w sobotę 13. bm. przed południem od towarzystwa czeskiego przy Morskiem Oku i poszedł z jednym przewodnikiem na Polski Grzebień do Smokowców (Szmeksów), gdzie oczekiwała nań żona. Przy wyjściu z lasu do doliny Białej Wody pod t. zw. Żabiem, zaszedł mu drogę żandarm węgierski i jeden zbir ks. Hohenlohego z Jaworzyny Spiskiej i wymierzywszy strzelby wstrzymali go w pochodzie. Potrzeba było długich wyjaśnień, aż wreszcie puścili napastnicy prof. Kaufmana z przewodnikiem w dalszą drogę.

W Zbarażu ochotnicza straż ogniowa urządziła d. 11. bm. korowód z chórem dla notaryusza Leopolda Kukawskiego, który przeniesiony został do Lwowa. W korowodzie tym wzięła udział także i cała publiczność miasteczka. P. Kukawski był założycielem straży ogniowej, którą zawsze aż do końca moralnie i materyalnie popierał, a nadto nie opuszczał i innych spraw publicznych, przez co zyskał sobie szacunek i miłość całego Zbaraża.

W Nowym Sączu odbyło się d. 14. bm. poświęcenie „Jordanówki", parku przeznaczonego dla dzieci na gimnastyczne ćwiczenia.

Z Tarnopola donoszą: Od dawna powzięła tarnopolska rada powiatowa piękną myśl zakładania po wsiach straży ogniowych, posyłając z każdej gminy do Tarnopola po dwóch członków, w celu bliższego obznajomienia się z przyrządami ogniowymi. Nie każda jednak gmina pojęła piękną myśl Rady powiatowej, niektóre pozostały głuchemi, tłómacząc się tem, że nie ma kogo posłać, że nikt nie chce iść i t. d. Rada powiatowa wysyła obecnie swego urzędnika i stara się nakłonić gminy, by zaopatrywały się w sikawki i przybory ogniowe a następnie zorganizuje ochotnicze straże ogniowe. Dnia 7 b. m. przybył do Dołżanki urzędnik z Rady powiatowej Solarski i po przedstawieniu zebranej Radzie gminnej potrzeby sprawienia sikawek, nakłonił gminę do zakupna dwóch sikawek po 150 zł., a następnie podał myśl zawiązania ochotniczej straży ogniowej, która to myśl zaraz przyjęła się, a dnia następnego wpisało się 60 zdrowych mężczyzn do ochotniczej straży ogniowej.

Afera cłowa na Bukowinie. Sygnalizowana nam wczoraj telegraficznie wiadomość o nowej aferze cłowej na Bukowinie, potwierdza się w zupełności. Przeciwko jednemu z największych właścicieli dóbr na Bukowinie p. Kajetanowi Passakasowi wniosły dwa indywidua, karane już kilkakrotnie za zbrodnię wymuszenia, denuncyacyę z powodu rzekomych malwersacyi w gorzelni. Władze skarbowe wdrożyły natychmiast dochodzenie, a równocześnie zaintabulowały na dobrach p. Passakasa sumę 650.000 zł. jako pokrycie ewentualnej grzywny pieniężnej. Afera ta czyni w szerokich kołach przykre wrażenie, gdyż p. Passakas znanym jest jako najzacniejszy człowiek.

Do Częstochowy na odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej kompanie pielgrzymów ze Szlązka pruskiego i austryackiego nie zostały puszczone, z powodu rozporządzenia odnośnych władz sanitarnych.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie. Onegdaj odkryto w Warszawie zbrodnię, prawdziwie po amerykańsku popełnioną. Wprost ulicy Czerniakowskiej zauważono przy samym brzegu w Wiśle zwłoki jakiegoś człowieka. Po wydobyciu zwłok okazało się, że to nie jest topielec. Denat, jak świadczy sznur, okręcony około szyi był poprzednio uduszony. Zresztą nawet powierzchowne oględziny zwłok wskazały, że śmierć nastąpiła z powodu uduszenia. W ubraniu ofiary nic nie znaleziono, coby mogło naprowadzić na ślad osobistości denata. Nieznajomy, liczący około 30 lat wieku, został widocznie znienacka napadnięty przez rzucenie sznura na kształt amerykańskiego lasso i gdy już był uduszony, wrzucony do wody.

Miasta w Królestwie i Rosyi. Ciekawe porównanie liczebności zaludnienia większych miast w Królestwie polskiem i Rosyi między rokiem 1859 a 1892 podaje *Graždanin*. W obecnej chwili więcej niż 100.000 ludności posiada miast 16. Petersburg, który liczył w roku 1859 mieszkańców 520.130, ma ich obecnie 1,001.000. Moskwa 386.870 — 808.000. Odessa 104.000 — 304.000. Kijów 60.000 — 201.000. Ryga 72.000 — 190.000. Berdyczew 51.000 — 101.000. Wilno 51.000 — 130.000. Ludność Warszawy w roku 1859 i obecnie wyraża się w cyfrach 161.000 — 505.000, Łódź zaś 29.000 — 150.000.

Komisya kolonizacyjna, jak donosi *Magdeburgische Ztg.*, pertraktuje obecnie o nabycie 4 polskich dóbr rycerskich, mających około 14 000 morgów obszaru. Równocześnie donosi to pismo, że w tych dniach ofiarowało kilku polskich właścicieli w Prusach zachodnich komisyi kolonizacyjnej dobra swe do nabycia. Miejmy jednak nadzieję, że żałobne te zapowiadania wrogiego nam nie sprawdzą się.

Czesi w Zagrzebiu. *Narodni Listy* donoszą z Zagrzebia: Uczestników wycieczki nauczycieli czeskich do ziem południowo-słowiańskich witano na wszystkich słoweńskich stacyach z entuzyazmem. Powitanie w Zagrzebiu było świetne. Pomimo zakazu policyi, zebrały się tysiące ludzi, zwłaszcza pań, na dworcu kolejowym. Śród nieskończonych oklasków zabuczał hymn kroacki. Na przemowę zagrzebskiego kupca Solava, podnoszącą wzajemność słowiańską, odpowiedział Frumar z Pragi. Przez całą drogę do miasta nie ustawały entuzyastyczne wołania „Slava" na cześć Gregrów, Starcewicza i innych znakomitości czeskich i kroackich. Nazajutrz wybrano się do Rjeki.

Z nad granicy rumuńskiej. Rząd rumuński wydał następujący okólnik do straży granicznych: Zauważono, że żydzi zamieszkali wzdłuż Prutu na przestrzeni, w której tenże tworzy granicę między Rumunią a Rosyą, ułatwiają swoim współwyznawcom z Rosyi przekradanie się przez granicę w głąb państwa rumuńskiego. Wzywa się więc wszystkich oficerów straży granicznych, by pilnie strzegli, aby żaden rosyjski żyd nie przekroczył granicy rumuńskiej, i aby żydzi rumuńscy dopomagający do przekraczania granicy natychmiast byli aresztowani.

Pojedynek. W Budapeszcie odbył się onegdaj pojedynek na pałasze pomiędzy kadetem ks. Radziwiłłem a porucznikiem Csarossy w Nagy Kikinda. Obadwaj służą w 3 pułku huzarów. Ks. Radziwiłł otrzymał silne cięcie w głowę. Powodem pojedynku była sprzeczka podczas zabawy.

W Ihlawach na Morawii śledztwo w sprawie napadu czeskich robotników szklarskich na gimnazyków niemieckich w Stöcken koło Niemieckiego-Brodu, jest w pełnym toku. 5 Niemców odniosło lekkie skaleczenie. Podżegacza tego napadu i czterech uczestników uwięziono i oddano sądowi.

Z Palermo telegrafują. Właściciel dóbr Sangiogi w Castellamare porwany został i uprowadzony przez dziesięciu zamaskowanych zbrojnych.

Olbrzymie sprzeniewierzenie. Dyrektor banku oszczędności w Paryżu, Visseau, uciekł, pozostawiając w kasie banku 6 milionów deficytu.

W Paryżu złoty medal pierwszej klasy nadał prezydent Carnot pomocnikowi fryzyerskiemu Dennzlerowi, który w czasie katastrofy w Saint Gervais swą przytomnością umysłu i energją uratował życie przeszło 20 osobom.

Z Berlina. Bankier berliński Wolff skazany został temi dniami za sprzeniewierzenie depozytów i nadużycie zaufania w 60 wypadkach, na 10 lat więzienia zwyczajnego i 5 lat utraty praw honorowych, wspólnik jego Leipziger za systematyczne przechowywanie kradzionych przedmiotów, na 10 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw honorowych, a drugiego wspólnika Szamotólskiego uwolniono. Obrońca Wolffa wniósł wypuszczenie klienta swego z więzienia za kaucyą 20.000 marek, ponieważ choroba uniemożliwia ucieczkę skazanego. Sąd wniosek odrzucił.

Narzeczona rumuńskiego następcy tronu w niebezpieczeństwie życia. Przed kilku dniami księstwo Edynburgscy z córką Maryą, narzeczoną następcy tronu rumuńskiego, wyjechali do Devonshire na wycieczkę. Tam księżniczka Marya chciała przejść potok Tary, by uzbierać na drugim brzegu rosnących niezabudek. Naraz mostek załamał się pod nią i księżniczka z głośnym krzykiem wpadła do rzeczki, w miejscu tem bardzo głębokiej. Na szczęście brat jej książę Alfred, który stał nad brzegiem, wskoczył do wody i wydobył tonącą siostrę. Księżniczka Marya jest zupełnie zdrową.

Teorya descendencyi. Niedawno temu przechadzał się nad brzegiem morza pewien niemiecki uczony, zapalony zwolennik teoryi descendencyi i znalazł żywego śledzia. Na nim więc postanowił sprawdzić naukę Darwina. Zabrał go i umieścił w akwaryum z wodą morską. Każdego jednak dnia odlewał łyżkę wody morskiej a natomiast dolewał wody rzecznej tak, że w końcu w akwaryum znajdowała się już sama tylko woda rzeczna. Śledź żył doskonale w niezwykłym dla niego elemencie. Uczony jednak poszedł w swoich badaniach dalej. Każdego dnia odlewał nieco wody z akwaryum, aż wreszcie pozostało ono suchem. Śledź żył dalej, a nawet był weselszym jak kiedykolwiek. Uczony zamknął go w klatce i żywił pasztecikami. Śledź utył i pozwalał się głaskać, a nawet począł już wydobywać ze siebie pewne tony. Pewnego dnia zauważył uczony, że śledź staje się jakimś smutnym. Rozważając nad przyczynami melancholii śledzia, przypomniał sobie, że od tygodnia już nie dał mu wody do picia. Natychmiast więc napełnił garnuszek wodą i wstawił do klatki. Śledź spragniony rzucił się do garnka, lecz pośliznął się, wpadł do wody i — o nieszczęście — utopił się!

Wybuchy Etny. Z Catanii telegrafują: Czterysta metrów powyżej pierwszego krateru Etny, utworzyło się nowe miejsce wybuchowe.

Elektryczna tancerka. W Nowym Jorku daje przedstawienia niejaka miss Nada Reyval, zwana tancerką elektryczną. Występnje ona na scenie w stroju, obsypanym drobnemi lampkami elektrycznemi, przy pomocy siatki z cienkiego drutu, pokrywającej podłogę, połączonemi z bateryą. Całe ubranie baletnicy osnute jest także niewidzialną siatką drucianą, łączącą strój głowy jej z podeszwami pantofelków. Przed rozpoczęciem tańca wszystkie światła gasną w teatrze i wtedy to tancerkę otacza nagle aureola kolorowych promyków. Wynalazcą nowości jest p. Kramer, zarazem impresaryo „tancerki elektrycznej", którą po świecie obwozi.

Listy z wystawy muzyczno-teatralnej.

Wiedeń d. 16. sierpnia.

Do dokładnego przedstawienia całości tutejszej wystawy muzyczno-teatralnej brak w moich listach tylko opisu oddziału węgierskiego i francuskiego. Gdy kolej do pisania o nich przyszła zreformowano właśnie oddział polski — i o nim to przedewszystkiem ze względu na czytelników wypadło mi pisać. Dziś naprawiam atoli błąd popełniony — i dla całości rzeczy — pragnę pomówić jeszcze o wspomnianych dwóch, brakujących w mych opisach, oddziałach.

Zaczynam od węgierskiego. Węgry są tu bardzo słabo zastąpione. Ani budowa tak piękna i tak bogata w odrębne utwory muzyczne, ani wielka ich choćby samym Lisztem technika wirtuozów nie znalazła uwzględnienia. Nie możemy sobie dziś Węgier przedstawić bez muzyki cygańskiej — a przecież nie mamy na wystawie nawet fotografij tych kapel, nie umiejących nut czytać a grających, jak prawdziwi artyści smyczka.

Jaka straszna, niepowetowana szkoda, że ta muzyka wymiera, że cyganie cywilizując się, zatracają niepojętą zdolność gry i że z każdym odcieniem kruczej dawniej a z pokolenia na pokolenie przez krzyżowanie się rasy jaśniejącej barwy włosów, słabiej i słabiej odradza się fenomenalny ich talent. Cały okres świetności cygańskiej muzyki nie przetrwał 50 lat. Przed wiekiem nie umiał jeszcze żaden cygan grać; muzykańci żydowscy z Galicyi byli ich nauczycielami, ale jakże daleko zostali ci nauczyciele za swoimi uczniami. Prawda, że cygan nie umie ani nut czytać (w ostatnich czasach niekiedy się to zdarzało, dawniej nigdy nie umiał) nie ma też pojęcia o harmonii komplikowanej wielkiej orkiestry, ale każdy z nich gra i grać chce. Pieśń i taniec ludowy podnieśli do szczytu. A kapele, które wyszły z cygańskich tradycyj, zyskały na paryskiej wystawie pierwszą nagrodę (*Prix de musique nationale*). A jacy byli niektórzy artyści. Wieniawski za swego w Budapeszcie pobytu sprosił do siebie kilku znakomitych muzyków. Sławny cygański kapelmistrz Racz Pali przyszedł królowi skrzypków złożyć hołd — i za pozwoleniem Wieniawskiego grać zaczął. Gra ta tak rozentuzyazmowała obecnych, że wszyscy zaczęli tańczyć czardasza. Siwy już Liszt, obecny na wieczorku, pierwszy puścił się w taniec. Wieniawski zaś chwycił rozrzewniony cygana w objęcie i ogorzałą twarz jego zaczął okrywać pocałunkami.

I o tym sławnym artyście, o tym cyganie, co grą swoją do łez rozrzewniać umiał, a po dokonanych produkcyach chodził zbierać kilka groszy, o nim i o jego wielkim rodzie w Węgrzech ani wzmianki nie ma na wystawie. Gdyby choć zwrócono uwagę szerokiej publiczności na dzieło Liszta o cyganach, gdyby ktoś wystawił był choć wycinki gazet — ale i to się nie stało.

A i o teatrze węgierskim nie wiele mówi wystawa. Są tu tylko fotografie przesłane ze zbiorów prywatnych dr. Beli Vali, które bardzo wielkie mają znaczenie dla historyi teatru; — z nowszych czasów nic prawie nie wystawiono. Fotografie dr. Vali przedstawiają starożytny teatr rzymski w Aquineum, wykopany przed kilku laty koło Budy, grobowiec rzymskiego aktora Leburny, który był magistrem mimariorum, afisz teatralny (z pierwszej połowy 15. w.) i inne afisze z 17. wieku w języku łacińskim. Dalej widzimy przywilej nadany przez cesarza Leopolda I. w r. 1692 pierwszemu węgierskiemu dyrektorowi Felvinezemu do kierowania teatrem węgierskim i łacińskim. Pierwszy dramat węgierski drukowany w r, 1699 uwidacznia teatra rozmaite z przeszłego wieku. Z końcem tego stulecia (XVIII.) szlachta węgierska staje w opozycyi przeciw niemieckim teatrom. Wydaje ona odezwy, aby zbierano środki do wystawienia sceny narodowej, a węgierscy aktorowie skarzą się w sejmie na upośledzenie języka węgierskiego w teatrze. Z 19. wieku wystawiono pisma fachowe, odnoszące się do teatru. Węgrzy nie zrozumieli zapewnie znaczenia wystawy, gdyż oficyalnie wcale jej nie obesłali; ale mimo to dzięki pamiątkom zebranym o Liszcie w oddziale niemieckim historyi muzyki i dzięki zbiorom dr. Vali dość znajdzie się dla uważnych widzów szczegółów o życiu teatralnem i muzycznem Węgrów. Zapewnie Węgrom nie może to wyjść na dobre, że o krok od nich znajduje się oddział wystawy najświetniejszy, oddział francuski i że węgierski oddział stanowi niejako tylko przedsionek do niego.

U samego wejścia do francuskiego oddziału wpada w oczy przepyszny gobelin, który wisi nad drzwiami. Wszedłszy do sali, spotykamy gobeliny tej samej roboty i z tego samego czasu (z 17 wieku) rozwieszone na dwóch wielkich ścianach po prawej i lewej ręce. Jest tych gobelinów sześć. Wszystkie są ogromnych rozmiarów i przedstawiają sceny z mitologii greckiej i rzymskiej. Najpiękniejszą jest scena ofiarowania Ifigenii. Postacie są prawie naturalnej wielkości, kolory łagodne, nigdzie nie rażące zbyt gwałtownem przejściem, charakterystyka osób trafna, a rozkład ich na obrazie mimo wielkiej liczby postaci, jasny i dający się łatwo objąć. Po lewej stronie sceny płaczą kobiety i dziewice z orszaku Ifigenii, w pośrodku widać ołtarz z płomieniem ofiarnym, nad którym unosi się bogini Artemis. Po prawej stronie stoją wojownicy greccy, strapiony Agamemnon, ojciec ofiary zawleczonej przed ołtarz, dalej gniewem zapalony Achilles, któremu Ifigenia poślubioną być miała, inni przemyśliwają, rychło już wiatr zawieje i zaniesie ich na krzywodziobych okrętach ku Trojańskim wybrzeżom ku dniom spodziewanych zwycięstw i łupów, branek azyatyckich i zemsty za piękną Helenę. Nie mniej pięknym jest gobelin przedstawiający Eneasza przed Didoną. Królowa na tronie, otoczona swoim orszakiem, świetnie jest scharakteryzowana w dumie swej wyniosłej i ciekawości rozbudzonej przybyciem cudzoziemca.

Obok tych gobelinów na innych ścianach wiszą znakomicie wykonane portrety artystów i artystek dramatycznych, śpiewaczek i poetów, którzy pisali i piszą dla sceny. Jest tu pani Rejane, która dała się niedawno poznać we Wiedniu, jest tu i Dudley (malowana przez Bouteta de Monvel), jest panna Samary, jest Sully w roli Hamleta w portrecie Clairina, nagrodonym srebrnym medalem, i Coquelin malowany przez Blanca. Ze starszych artystek scenicznych zasługuje śliczny portret Racheli (Dubusea) na uwagę, dalej dwa portrety Gerarda, przedstawiające Pastę i George. Śmierć Talmy uprzytomnił nam w ponurym obrazku Fleury. Całego szeregu poetów dramatycznych, których portrety całą ścianę zajęły, wymieniać tu nie ma celu. Zwracają z tej masy obrazów najwięcej uwagę na siebie maska pośmiertna Victora Hugo, portrety Dumasa ojca i syna, Daudeta, Augiera, Bizeta, Musseta i — George Sand, kiedy ta była jeszcze młodą i bardzo niebezpieczną swoją pięknością.

W pośrodku bardzo wielkiej sali oddziału francuskiego wystawiono pawilon, w którym mieszczą się dekoracye scen z oper i dramatów francuskich. Pawilon jest ciemny, dekoracye znajdują się w małych niszach i oświetlone są światłem lamp. Dokoła pawilonu stoją posągi wielkich dramatyków francuskich, z gipsu, marmuru i spiżu. (D. n.)

Dr. Henryk Monat.

Oryginalny poseł. *Daily Telegr* tak charakteryzuje zachowanie się posła robotniczego Keir Hardie przy otwarciu parlamentu: „Izba nie jest składem węgli ani warsztatem stolarskim. Jeżeli zatem p. Keir Hardie w niebieskiej kurtce i kamizelce, w żółtych spodniach; z flanelową koszulą bez kołnierzyka zjawił się w izbie niższej, to musiał wywołać bardzo przykre wrażenie, ktorego nie zatarła nawet jego szanowna czapka robotnicza. — Srebrny łańcuszek do zegarka uzupełniał tę straszną dysharmonię estetyczną. Keir Hardie przybył we wtorek w małym woziku do izby. Przyjaciele jego bili mu oklaski, a trębacz, którego przywiózł z sobą, potęgował radość tłumu. Gdyby każdy poseł tak postępował — to izba niższa stałaby się rodzajem jarmarku. Jeżeli Keir Hardie potrzebuje trąby, to jakąż orkiestrę sprawić musiałby sobie Gladstone!? Jeżeli 670 posłów z akompaniamentem muzyki przybędzie do Westminsteru, jakiż piekielny hałas powstanie?! Nieznajomość przyjętych zwyczajów może skłonić posła jakiego, by nie zdjął z głowy kapelusza — czapek dotychczas w izbie niższej nie znano — ale nic nie uniewinnia spotwarzenia smaku dobrego dla osiągnięcia przelotnego rozgłosu. Keir Hardie myli się, jeżeli sądzi, że w nim nowa siła wyraz swój znajduje. Już przed nim istnieli posłowie-robotnicy, a nikt z nich nie pomyślał, by postawić własną osobę ponad kolegów parlamentarnych lub poniżej ich. Gdyby przyjęto w zasadzie „symboliczny“ ubiór, gdzież w takim razie byłby koniec, a gdzież początek? Przedstawiciel rolnych robotników Józef Arch ukazał się w parlamencie w stroju zwyczajnego obywatela, nie uważając za potrzebne „symbolizować“ robotnika rolnego. John Burns wie, że strój robotników zatrudnionych przy budowie okrętów sprawie jego nic nie pomoże. Fenwick nie nosi przy sobie łopaty i oskardu, by pokazać, że go górnicy posłem wybrali“.

Zmarli. Karol Żychoń, inżynier, przeżywszy lat 44, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

Konstancya Świderska, żona lakiernika kolejowego, zmarła dnia 15 b. m. we Lwowie.

Maksymilian Bodyński, radca, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, były poseł do Rady państwa, zmarł dnia 16 sierpnia w Korczynie, przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbędzie się dnia 19 sierpnia b. r. o godz. 11 przed połud. z dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski.

W Wiedniu zmarł Karol Dziekoński, były właściciel dóbr na Litwie, przeżywszy lat 68.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. sierpnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około +22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70%. Opad deszcz chwilowy. Burza możliwa.

Jutro, dnia 19. sierpnia: św. Ludwika. — św. Dometya Pr.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Safanduły“ komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, w przekładzie Czernickiego. Pierwszy gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro w piątek przedstawienia nie będzie.

— Michał Drucker, Polak, koncertmistrz orkiestry symfonicznej na wystawie muzycznej we Wiedniu, brał zeszłego czwartku udział w koncercie symfonicznym w Wiedniu. O grze p. Druckera tak pisze *Tagblatt*: P. Drucker sprawił nam miłą niespodziankę wykonaniem na skrzypcach koncertu Brucha G-moll. Swoboda i pewność ręki, oto najwybitniejsze cechy charakterystyczne koncertanta; trudności techniczne pierwszego i ostatniego ustępu pokonał z najwyższym artyzmem, a w cantilenie umiał wydobyć szeroki, szczery ton. Publiczność gorąco oklaskiwała koncertanta.

— Nr. 4. „Przeglądu Emigracyjnego“ wyszedł we Lwowie i zawiera: Syberyjska Emigracya polska. Osobny dział sztuki polskiej na wystawie światowej w Chicago napisał Roman Lewandowski. Polacy w Brazylii. II. w miastach, napisał Antoni Hempel. Przybycie do portów. Przez obce szkła. Rozmaitości. Organizacye polskie w Ameryce. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** d. 18 sierpnia. Komisya zbożowa zniosła na posiedzeniu, odbytem w poniedziałek, resztę istniejących jeszcze zakazów wywozu zboża. Odnośnej publikacyi należy się spodziewać w ciągu najbliższych dni.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 6 sierpnia do dnia 13 sierpnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.50 do 7.85, żyto 6.— do 6.20, jęczmień browarny 6.25 do 6.50, jęczmień pastewny 5.50 do 6.—, owies 5.90 do 6.25, hreczka —.— do —.—, kukurudza zeszłoroczna 5.75 do 6.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.25 do 8.75, groch pastewny 6.— do 8.—, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 5.75 do 6.25, wyka 5.— do 5.25, koniczyna 40.— do 45.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 25.— do 26.—, anyż płaski 26.— do 27.—, kminek 18.— do 18.50, rzepak zimowy 9.— do 10.—, rzepak letni 9.25 do 9.75, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 7.25 do 7.75, nasienie lniane 10.25 do 10.50, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 125.— do 139.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49.90 do 50.10.

— **Wiedeń** d. 18 sierpnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 700 sztuk. Płacono 40 do 43, 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

— **Wiedeń** d. 18 sierpnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego: Pszenica na jesień 7·79 do 7·81, na wiosnę 8·19 do 8·22, żyto na jesień 6·83 do 6·86, na wiosnę 7·03 do 7·07, kukurudza na wrzesień 5·35, kukurudza nowa 5·72 do 5·76.

— **Wiedeń**, dnia 18 sierpnia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dnia 15 sierpnia b. r. stan obiegu banknotów 412,278.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z 7 sierpnia b. r. o 3,827.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 249,589.000, zwiększył się przeto o 1,033.000 — Portfel zawierał 149,315.000, zmniejszył się przeto o 4,698,000. Lombard zawierał 23,789 000, przeto zmniejszył się o 505.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 44,300.000, zwiększyła się przeto o 4,865.000.

Z targowicy światowej.

Wiedeń d. 16. sierpnia.

Żniwa mają się ku końcowi i w ogólności rokują dość dobre rezultaty. Zapotrzebowania większego nie ma; nadto eksport Austro-Węgier spóźni się w b. r. o całe dwa tygodnie z powodu późniejszego dojrzewania plonów. W konkurencyi na targu światowym ubiegną przeto rumuńscy i serbscy eksporterzy austro-węgierskich.

Kwestya ta tem ciężej zaważyć może na szali, że i ceny zboża są dość umiarkowane, tak że jedyny produkt, cieszący się w tym czasie większym popytem tj. jęczmień dla niskiej ceny nie może być w należytej mierze wyprzedawanym.

A więcej, niż w latach innych Austro-Węgry wyczekują od kampanii zbożowej roku bieżącego zasiłku dla ustalenia kredytu i wzmocnienia pozycyi finansowej. Chodzi o przypływ złota, tyle potrzebny dla regulacyi waluty.

Rząd rozporządzeniem ogłoszonem dnia 11 bm. ustanowił należytość mającą być pobieraną od wybijania kilogramu czystego złota na 4 korony dla banku austro-węgierskiego. Z jednego kilogramu wybijać się będzie 3280 koron; bank otrzyma więc 3276 koron. Należytość ta bardzo jest mała i wynosi 1·29 koron na tysiąc, podczas gdy w Niemczech bank opłacać musi 2·1 marek za tysiąc. Dzięki tej należytości można będzie z Niemiec łatwo sprowadzać złoto.

Dziś n. p. za dewizę berlińską żądają 58·70 a dają 58·62; koszta prowizyi za zakupno złota, koszta przesyłki strata procentów, koszta wybijania: wszystko razem wynosi około 16½ centa za 100 marek.

Jeśli więc 100 marek kosztuje 58·61 (58·52 — 58·70) to po dodaniu tych kosztów 16·5 centa wypadnie cena złota zawartego w stu markach 58·775; koron zaś z tego złota da się wybić za 58·788 reńskiego. Przy dzisiejszym więc kursie dewiz opłacałoby się sprowadzać złoto z Berlina.

Kwestya tylko, za co je sprowadzać? Jeśli eksport większe przybiera rozmiary, tedy nie ma trudności i za zboże lub węgiel, za tkaniny lub wina otrzymuje się dewizy.

A ściąganie złota z Niemiec lub Francyi tem łatwiejszem byłoby, iż w rzeczy samej stan banków europejskich jest tak pomyślnym, jak go dawno już nie zapamiętano. Od 1. stycznia roku bieżącego zapasy banku francuskiego urosły o 263 milionów franków na 1660 milionów franków w złocie; bank niemiecki posiada około 700 milionów marek w złocie, bank angielski 26·7 milionów funtów sterling. Nadto w krajach tych obiegają ogromne masy złota w monetach. Małe wyobrażenie o ilości tych monet można powziąć ztąd, że we Francyi od roku 1795 wybito monet złotych za 8·8 miliarda a w sumie tej wybito monet nowych za 8·7 miliarda franków.

Ściągnąć więc złoto nie byłoby rzeczą niemożebną, ale dla prywatnych spekulantów wiąże się ta kwestya, jak wyżej wykazałem, z kursem dewiz — a kursa dewiz tem niższe będą, im więcej pretensyi handlowych ma kupiectwo austro-węgierskie za granicą, a więc im większy jest eksport. A zdaje się, że rok 1892/93 nie będzie należał do najszczęśliwszych pod tym względem.

Zbliżenie ekonomiczne Rosyi do Niemiec, które choćby dziś nie przyszło do skutku, nastąpić musi w ciągu kilku miesięcy; ustępstwa przyznane Rumunii w Niemczech bez żadnych na razie kompenzat; zawarcie ugody ze Serbią, wszystko przyczynić się musi do osłabienia eksportu austro-węgierskiego i obniżenia jego warunków, zwłaszcza, że i zapotrzebowanie zboża mniejsze jest niż w roku ubiegłym. Może jednak być, że Ameryka, która o wiele mniej zebrała w b. r., mniej też wpływu mieć będzie na ceny zboża w Europie. Zbiory w Ameryce i z tego powodu zasługują na baczną uwagę, że za mniejszym eksportem zboża amerykańskiego, złotu, które z za oceanu przybyło do Europy, nie grozi potrzeba powrotu do ojczyzny.

Obliczają, że w dwóch ostatnich latach do lipca roku bieżącego zapasy złota skarbu w Stanach Zjednoczonych zmalały z 316.537 milionów na 255.577 milionów dolarów i że dziś tylko 14 milionów dolarów jest w kasie więcej, niż potrzeba na pokrycie not. Nie ma przeto widoków, by dało się ściągać złoto z kas bankowych amerykańskich, które wobec tego stanu skarbu państwowego strzedz będą swoich rezerw i byłoby to objawem bardzo pomyślnym, gdyby się udało dostać dosyć złota z wolnego obiegu. Czy to się uda, przyszłość pokaże.

hm.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj podaliśmy wzmiankę o ciekawej rozmowie, jaką miał pewien przyjaciel wiedeńskiego *Tagblattu* Szepsa z Sławkowem, prezydentem bułgarskiego sobrania, który przez 12 dni bawił *incognito* we Wiedniu. Podajemy ją dziś dokładniej. Sławkow oświadczył, że podczas ostatniego pobytu ks. Ferdynanda bułgarskiego we Wiedniu miano za sprawą ambasady rosyjskiej przygotowywać zamach na jego życie, i że w ogóle główna kwatera rosyjskich agitacyj przeniesioną została z Bukaresztu do Wiednia. Po kradzieży dokumentów z rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, dokonanej przez Jacobsona, popadł Chitrowo w niełaskę w Petersburgu i za karę odebrano mu kierownictwo antibułgarskiemi agitacyami i oddano je księciu Łobanowowi, ambasadorowi rosyjskiemu we Wiedniu. Równocześnie wszystkie podejrzane figury i emigranci bułgarscy, stojący dotąd na żołdzie Chitrowa, przenieśli swą siedzibę do Wiednia. Można ich widzieć codziennie, jak oblegają ambasadę rosyjską. Okoliczność, że właśnie ks. Łobanow nie jest obecnym w Wiedniu, dodawała jeszcze odwagi spiskowcom. Zamach jednak nie udał się, dzięki chwalebnej czujności policyi, oraz i temu, że ks. Ferdynand bawił tu tylko trzy dni i niespodzianie wyjechał do Ebenthal, zkąd podążył do Bułgaryi. Ciekawem jest również to, iż, jak Sławkow powiada, ks. Ferdynand nadzwyczaj ceni Łobanowa i właśnie przed swoim odjazdem opowiadał Sławkowowi przy śniadaniu we francuskiej restauracyi na wystawie muzycznej, iż Łobanow jest dżentelmenem w całem tego słowa znaczeniu i że jest to liberał rosyjski i „zapadnik,“ oraz przyjaciel Austryi.

Rząd rosyjski zgodził się na połączenie kolejowe Łodzi przez Kalisz z granicą pruską. Do tej pory od Wisły pod Toruniem aż do granicy nie ma prostego połączenia linią kolejową.

Z Symferopola na Krymie donoszą, iż wczoraj nastąpiło otwarcie linii kolejowej do Teodozyi.

Na koniec sierpnia zapowiedziano tu przybycie Giersa do Aix-les-Bains.

Według wiadomości nadeszłych tu z Konstantynopola do Londynu, zostanie Nelidow przeniesiony do Wiednia, a ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu będzie mianowany radca legacyjny Szadowski.

Król Aleksander serbski przybył wraz z ojcem swoim Milanem wczoraj popołudniu do Monachium, a dziś w południe udają się osobnym pociągiem w dalszą drogę do Wiednia.

Serbia wypowiedziała traktat handlowy grecko-serbski, upływający w dniu 10. lipca 1893.

Z Paryża zapewniają, że w ministerstwie marynarki nie otrzymano jeszcze żadnego doniesienia, któreby potwierdzało wiadomość, przyniesioną przez pisma angielskie, jakoby pewien francuski krążowiec miał ostrzeliwać angielski parowiec pocztowy koło Grand Poro.

Opinione zaprzecza wiadomości, jakoby walne wybory do parlamentu włoskiego miały być odłożone do połowy listopada; odbędą się one owszem z końcem października.

Londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Tangeru: Gdy przedwczoraj poseł francuski wraz z sekretarzem poselstwa jechał wybrzeżem, żołnierz marokański uderzył sekretarza pantoflem w pierś. Przyszło do kłótni, zbiegli się inni żołnierze, dobyli noży i gdyby nie członkowie poselstwa, hiszpańskiego, to pewnie poseł i jego sekretarz zostaliby zabici. Gdy poseł następnego dnia wieczorem wyjechał, był znowu przez żołnierzy napastowany. Winnych poszukują.

Z Honolulu donoszą do Nowego Jorku, że angielski krążowiec „Champion“ opuścił Honolulu z zamiarem zajęcia wyspy Johnston Island. Sprawa ta jest ważną, gdyż wyspa stoi pod opieką sztandaru amerykańskiego. Zajął ją w r. 1852 kapitan Stanów Zjednoczonych Parker ze statku „Reindeer“, który tam znalazł wielkie zapasy guano. W r. 1857 Parker utworzył pod opieką proklamacyi prezydenta Stanów Zjednoczonych z r. 1856 „Pacific Guano Co.“ a w r. 1858 posłano do wyspy statek „Palestine“ po próby owej mierzwy. Po jego powrocie została „Pacific Guano Co.“ inkorporowaną. Wyspa leży cokolwiek na południe od zwyczajnej drogi do Chin i na drodze nowej linii telegraficznej, którą Anglicy chcą przeprowadzić z Nowej Zelandyi do Honolulu. W przypadku wojny byłaby bardzo ważną dla właściciela z powodu swego położenia i nie ulega wątpliwości, że jest własnością Amerykanów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 18. sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza zamieszczają tutejsze dzienniki artykuły, w których wskazują na nadzwyczajną miłość, cześć i uwielbienie, jakie żywią wszystkie ludy monarchii dla osoby cesarza.

Wiedeń d. 18. sierpnia. Dzisiejsze dzienniki w Gracu produkują się z letnią bajką, a mianowicie, że Taaffe chce złożyć tekę ministra spraw wewnętrznych, która w takim razie dostałaby się w ręce br. Kielmansegg, namiestnika niższej Austryi.

Grac d. 18. sierpnia. Jak w kołach poselskich słychać, sejmy zbiorą się w połowie albo z końcem listopada i będą obradować do Bożego Narodzenia.

Tryest d. 18. sierpnia. Z Messyny donoszą o strasznym wypadku, jaki się tam wczoraj w porcie wydarzył. Z barki, wiozącej 22 pasażerów wypadło dziecko do morza; ojciec rzucił się natychmiast za niem i uchwycił je, ale nagle znikli oboje pod wodą z przerażającym krzykiem. Padli ofiarą rekina.

Peszt d. 18. sierpnia. Sekretarzem stanu w ministerstwie handlu będzie mianowany Edmund Gajary, naczelny redaktor ministeryalnego *Nemzeta*.

Berlin dnia 18. sierpnia. Cesarz wyjedzie d. 4. września na zaproszenie króla szwedzkiego do Gotenburga, zkąd się odbędą polowania na renifery, a potem uda się na manewry do Lotaryngii i nad Ren.

Mianowany posłem przy Watykanie Bülow, przybędzie z końcem września na kilka dni do Berlina, a około pierwszych dni października uda się na swoją posadę. Nowy ambasador włoski Lanza przybędzie tutaj z końcem września.

Berlin d. 18. sierpnia. Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Belgradu: Całe stronnictwo radykalne dogorywa. Dotąd jeszcze nie przyszło między Risticzem a Pasiczem do zgody co do wyboru trzeciego rejenta. Pasicz jest na tyle fagasem rosyjskim, iż się może podobać Risticzowi, ale Pasicz jest tak dalece skompromitowany swemi stosunkami z Karadżordżewiczami, iżby ironią było, gdyby Pasicza mianowano członkiem rejencyi, mającej kiedyś koronę oddać małoletniemu dziś Obrenowiczowi. Kłopoty finansowe wołają ratunku. Kasa centralna nie posiadała 740 franków na wypłacenie emerytowanemu radcy stanu zaległej płacy, a nadto 82-letniego starca obito i za drzwi wyrzucono. Pasicz wydał do urzędów okólnik z wezwaniem, aby się oglądały za nowemi przedmiotami do opodatkowania, a oraz kazał największym kupcom belgradzkim wytoczyć śledztwo o defraudacye cłowe. Chłopi radykały nie chcą płacić podatków, podczas gdy masa radykalnego proletaryatu inteligentnego o posady rządowe woła. Tak więc rząd radykalny w przeciągu trzech lat budżet z 40 na 60 milionów franków podniósł i 100 mil. franków długu narobił. Jeżeli Pasicz nie zdoła wydobyć pożyczki w sumie 20 milionów franków, wszystko się rozchwieje.

Bukareszt d. 18. sierpnia. Z Anglią zawarto konwencyę handlową z jednorocznym terminem wypowiedzenia.

Paryż d. 18. sierpnia. Izba syndykacka właścicieli dorożek wezwała wszystkich strejkujących woźniców, aby do 20. b. m. powrócili po zwykłych zajęć, w przeciwnym bowiem razie wszystkie zakłady utrzymujące dorożki zostaną zamknięte.

Petersburg d. 18. sierpnia. Urzędownie donoszą, że wczoraj było 70 wypadków cholery.

Belgrad d. 18. sierpnia. Sfery dobrze poinformowane utrzymują, że przyczyną trwającego ciągle przesilenia gabinetowego są głównie nieporozumienia z powodu położenia finansowego, wyboru regenta i zwołania skupczyny.

Belgrad d. 18. sierpnia. Przyjęcie Stambułowa u sułtana wywołało tutaj popłoch. Upatrują w niem sukces Bułgaryi, który ona głównie Austryi ma do zawdzięczenia. Sukcesa bułgarskie u Porty tem bardziej tutaj drażnią, że Serbii, pomimo protekcyi rosyjskiej, nie udaje się niczego uzyskać od Turcyi, jak tego dowodzi sprawa konzularna. Ajenci rosyjscy starają się tę porażkę Rosyi wytłumaczyć tem, że sułtan z pewnością nie byłby przyjął Stambułowa, gdyby ambasador Nelidow był podówczas obecnym w Konstantynopolu. (Zastąpił go, jak wiadomo, ambasador francuski, ale niczego nie wskórał).

Dnewni List pisze: „Że Stambułow został przez sułtana przyjęty, dowodzi to, jak silni są jego protektorowie; musimy być przygotowani na to, że w jesieni sąsiadować będzie z nami albo uznana albo nawet niepodległa Bułgarya“.

Sofia d. 18. sierpnia. Na posiedzeniu gabinetowem zdał Stambułow sprawę ze swojej podróży do Konstantynopola. Relacye jego o pochwale, jaką polityka bułgarska zjednała sobie u sułtana i w. wezyra, sprawiły, że jednomyślnie uchwalono nadal się jej trzymać dla skonsolidowania ojczyzny.

Jak słychać, przedłożył Stambułow sułtanowi kilka wiadomych aktów rosyjskich, mianowicie co do zamordowania Belczewa w oryginale.

Sofia d. 18. sierpnia. Na obiedzie galowym w rocznicę swego wstąpienia na tron bułgarski miał książę następującą mowę: „Cieszę się z tego, że po długiej nieobecności znowu w waszem kole się znajduję. Podróż za granicę, gdzie imię Bułgaryi wszędzie szacunkiem otaczają, dała mi ponownie głęboko uczuć, jak ściśle wiążą mię węzły z ojczyzną i z wami, którzyście położyli podwalinę siły i sławy ojczyzny. Wielce mi otuchy dodało serdeczne i entuzyastyczne przyjęcie, jakie na dworze angielskim i u przedstawicieli angielskiej opinii publicznej znalazłem, jakoteż umysłowe stosunki z decydującemi i wpływowemi kołami towarzystwa europejskiego i świata politycznego.

„Wszystko to dowodzi, jak cenne odnieśliśmy sukcesy na naszej tak trudnej drodze. I niemniej czuję się szczęśliwym, że dwór mego zwierzchnika (sułtana) tak życzliwym się okazał memu narodowi, a mianowicie memu naczelnemu ministrowi, któremu oraz przy tej sposobności moje uznanie za sterowanie sprawami rządowemi podczas mojej trzymiesięcznej nieobecności wyrażam. Moi panowie, wznoszę mój kielich i piję na pomyślność mego wielce ukochanego narodu! Niech żyje Bułgarya!“

Konstantynopol dnia 18. sierpnia. Sprawa uznania księcia bułgarskiego stanie się wkrótce aktualną. Porta sprzyja uznaniu księcia.

Wiedeń dnia 18. sierpnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 314·65. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·50 Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·50. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 42·70. Akcje kolei Państwowej 304·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 160·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 183·25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 233·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·—. Akcje Bankvereinu 115·75. Rosyjski rubel papierowy 121·25

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·60. 5% renta węg. papierowa —·—. Napoleondory 9·49. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 18. Sierpień. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	242·—	245·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a	328	334.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·90	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·	—·—
„ „ „ „ 4%	96·40	97·10
„ „ „ „ 4% los w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.—	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103·40	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·?3
Rubel rosyjski papierowy	1·20¼	1.22¼
100 marek niemieckich	58.25	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. sierpnia.

Hotel Zorża. M. Zakrzewski z Czołhan. F. br. Heydl z Beremian. R. Wojciechowski z Dąbrowy. W. Dembowski z Siar. A. Babecka z Byszowa.

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę **Kopca Unii**, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezałatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesioną została, przyklasnął jej cały ogół — tak następnie zapomniano że dzieło rozpoczęte należy doprowadzić do końca i gdyby nie ofiarność inicyatora myśli usypania Kopca Unii, to od lat dziesięciu nietylko nie byłoby nic zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczenia. Prezydent Smolka atoli mimo najlepszych chęci własnemi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłącznie człowiek sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem **ukończenia sypania we Lwowie Kopca Unii raczyli** choćby skromne **datki nadsyłać**. Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

25

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Wydana za mąż za człowieka, którego nigdy nie kochała, a który o wiele starszym był od niej i z którym od dziecka przyzwyczajoną była do wielkiej poufałości jako z bliskim kuzynem, gdyż Eliza była z domu również Olivarez, nie znalazła w tym związku i chwili szczęścia. Oddała się temu człowiekowi, którego powolność drażniła jej gorącą naturę, została jego żoną, by zapewnić sobie wysokie stanowisko w świecie.

Wkrótce jednak okazało się, że obie strony oszukały się w tem małżeństwie. Eliza nie otrzymała prawie żadnego posagu, a don Alessandro był na pół zrujnowanym. W dodatku po roku małżeństwa stracił zupełnie zdrowie.

Całą gorycz i złość swoją wywarła Elena na swych kochanków.

W ten sposób kochała i Marsigliana, którego raz już była odtrąciła, a potem znowu do siebie przywabiła z nienawiści do Elizy San Martino, która była młodą, piękną i bogatą a w dodatku księżniczką.

Młodego skromnego lekarza poznanego na korytarzach szpitalnych, pokochała natomiast bez żadnego wyrachowania.

Pokochała go dla jego naiwności, ożywiona dziwnem pragnieniem, jakie zazwyczaj odczuwają natury do gruntu zepsute, pociągnięcia w tę samą przepaść, w ten sam kał innych. Chciała być pierwszą, która mu wskaże drogę nieprawych rozkoszy. Kochała go z tym odcieniem poezyi, który wyśmiewała sama od lat najmłodszych, a który nagle w czterdziestym roku życia zapanował nad jej sercem, wkradłszy się dziś wraz z dziką, ślepą namiętnością — uczucie jej przy tem nie było pozbawionem pewnej, niemal matczynej czułości i troskliwości. Troskliwość ta właśnie skłoniła ją do napisania znanego już anonimu.

Nie bez słuszności spodziewała się, że Paolo zajęty własnym domowym dramatem, mniej zważać będzie na jej nowy stosunek a tem samem zmniejszy się niebezpieczeństwo grożące ukochanemu. Marsigliano jednak doprowadziwszy w uniesieniu zajście z Elizą do ostateczności omal nie pokrzyżował jej planów. Zręczna i przebiegła nad wyraz potrafiła wszystko naprawić. Odrazu zmieniła taktykę i wytłumaczyła margrabiemu, że przedewszystkiem powinien uniknąć skandalu, a najlepszym do tego sposobem zmienić na razie tryb życia, udawać dobrego, zakochanego w swej żonie małżonka.

Czyż mogła Eliza, dobra szczera Eliza choćby przeczuć że pokój domowy, cześć swą i honor zawdzięcza tej kobiecie, a raczej słabości swego męża dla tej kobiety?

Za naiwną była by podejrzywać lojalność męża. Zmianę zaszłą w jego postępowaniu wytłómaczyła sobie zazdrością o Hektora. Jakie to zabawne, Paolo zazdrośny o Hektora! Tak on jest zazdrośnym, strasznie zazdrośnym... Dobrze mu tak, ma na co zasłużył, niech się trochę pomęczy... A jak mu to posłużyło, jak się zrobił uprzejmym, nadskakującym...

— Zapóźno niestety — myślała dalej — zapóźno. Sercem całem, duszą całą należę już do Hektora. — Jego zostanę na zawsze.

Mimo to zdobycie serca męża nie przestawało ją zajmować, a instynkt kobiecy mówił, że nie będzie to żmudna praca. Wreszcie więc i Paolo, Paolo który ją zawsze lekceważył, któremu była niesympatyczną — zły do gruntu Paolo zaczyna ją uważać za interesującą i miłą kokietkę. Zapóźno to dostrzegł mój panie. Dopiero Hektor cię o tem przekonał.

— Nigdy, nigdy! Zbyt ciężko mnie obraziłeś, zbyt boleśnie zraniłeś me serce, byś się mógł spodziewać przebaczenia. A nawet gdybym kiedyś, kiedyś po latach zdołała mu przebaczyć, nie pokocham go nigdy. Jest to niemożliwem.. przytem nie wolno mi już nikogo kochać prócz Hektora.

Uśmiechnęła się na tę myśl. Co za sprzeczność: byłaby niewierną, kochając własnego męża. Jaki ten Hektor dobry, kochający, gdyby tylko nie miewał od czasu do czasu złych humorów... on mój, mój na wieki, on pierwszy mnie pokochał.

Jakże wdzięczną była mu za to. Byłaby umarła z boleści i rozpaczy, gdyby nie Hektor, który dodał jej siły do życia, nowy cel dlań wskazując... Wdzięczność nie wygaśnie nigdy w jej sercu.

Zazdrość o Hektora otworzyła oczy Paolowi. Dobrze przynajmniej, że nie zabawił się w gwałtownego, surowego sędziego. Tego byłaby nie zniosła...

Choć serce jej całe li do Hektora należy, nie ma w tem przecież nic złego, jeżeli i mąż się w niej choć trochę zakocha. A nawet jeżeli postara się o to przy pomocy niewinnej kokieteryi, czyż nie będzie to jej zemstą, jej tryumfem?...

O Olivarez, o tej niegodnej, złej kobiecie nie chciała nawet myśleć, cóż mogła ją teraz obchodzić, — cóż w ogóle mogły ją obchodzić mitostki męża. — Wszak wymówili sobie obopólną wolność i swobodę. Ją dotyczy tylko Hektor, wszystkie jej myśli i uczucia powinna ku niemu skierowywać. O te serdeczne pełne uwielbienia spojrzenie, te słowa, które tyle pociechy wlewały do jej zbolałego serca, które na nowo zachęciły ją do życia...

Mimo to w sercu Elizy tlała bezwiednie iskierka nadziei, która po każdem uprzejmiejszem słówku, każdem życzliwem spojrzeniu Paola przekształcało się w pewność prawie, że donna Elena nie zawładnie więcej Paolem, za brzydka na to, za stara... wstrętna. Paolo poznał się wreszcie na przewrotności tej kobiety i teraz z pewnością zniesie jej nie może. Wstydzi się swej dawnej słabości, wstydzi swego poprzedniego postępowania z żoną, żałuje wszystkiego szczerze.

— Oh, gdyby Paolo choć trochę wcześniej był się ocknął i przejrzał, jak zła jest ta kobieta... gdyby mnie był choć trochę okazywał życzliwości... Niestety zapóźno już, zapóźno. Teraz kocha Hektora i pozostanie mu wierną. Jest to jej obowiązkiem. Raczej umrze, niż go zdradzi, umrze, a nie sprzeniewierzy się mu. Ach jakiżby to był cios dla Hektora, złamałoby mu serce na wieki. — Nie nigdy. Biedny Hektor! — Tak jestem twoją, twoją na wieki. (C. d. n.)

L. W. kr. 34.04192. 3793

Ogłoszenie licytacyjne.

...wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1893 ewentualnie zaś ... 1895, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 15. września a 15. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych ua licytacyę w r. 1892.

Nr. porz.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Dąbie	250	
2			Tuszów (Malinie)	680	z domkiem
3			Annapol	150	z domkiem
4			Rzyszki	520	
5		Niżański	Piorunka (Nowosielec)	964	z domkiem
6			Jeżowa	1065	z domkiem
7		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
8			Rozwadów	1105	z domkiem
9	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2576	z domkiem
10			Niewistka	574	
11	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1165	z domkiem
12		Rohatyński	Kutce	1191	z domkiem
13	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1406	z domkiem
14		Zbarazki	Zbaraż	1130	z domkiem
15	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1100	z domkiem
16			Darachów	460	
17			Dobropole	520	
18	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1200	z domkiem
19	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1608	z domkiem
20	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1120	z domkiem
21	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puhary	675	z domkiem
22	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2304	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 15. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowanej i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższa wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 15. lipca 1892. *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).